

R E C E N Z J E

Mariusz Mazur, Sebastian Ligarski, *Cywilizacja komunizmu. Odmiana nadwiślańska 1944–1956*, IPN-KŚZpNP, Warszawa 2016, s. 255, il. kolor.

Pod tym tyrmandowskim tytułem kryje się książka autorstwa Mariusza Mazura i Sebastiana Ligarskiego. Zainteresowania badawcze obu Autorów obejmują m.in. poruszone w omawianej pozycji zagadnienia propagandy i ideologii oraz mentalności. *Cywilizacja komunizmu* tematycznie mocno nawiązuje do nagradzanej monografii Mazura *O człowieku tendencyjnym* czy jego prac na temat socrealizmu; w przypadku Sebastiana Ligarskiego na myśl przychodzą jego teksty o referendach i wyborach w PRL lub relacjach między władzą a środowiskiem dziennikarskim czy artystycznym.

We wstępie Autorzy tłumaczą, że ilustracje stanowią równorzędny z treścią element książki, a to ze względu na znaczenie ikonografii w propagowaniu komunizmu, ich wagę jako nośników kolejnych szczegółów oraz jako kolejnego nośnika oficjalnej narracji. Być może właśnie znaczenie ilustracji dla odbioru całości sprawiło, że zdecydowano się na lepszy papier i większy format oraz upiększenie całości wizualnymi ozdobnikami, jak czcionka tytułowa, kojarząca się krojem z wignetami wydawanych wówczas gazet. W ten sposób mamy do czynienia bardziej z albumem niż pracą ściśle naukową.

Treść podzielono na dwanaście tematycznych rozdziałów. Przedstawiono założenia ruchu komunistycznego od jego podstaw, aby w dalszych rozdziałach zaprezentować wcielanie ich w życie w realiach powojennej Polski. Autorzy wyjaśniają znaczenie podstawowych terminów, ich oficjalną interpretację i przekształcenia, jakim podlegały w praktyce. W ten sposób tłumaczą zjawiska i zdarzenia charakterystyczne, które pojawiły się i trwały w zasadzie nie tylko w opisywanym okresie lat 1945–1956, ale i takie, które na stałe zrosły się z krajobrazem PRL-u.

We wstępie Autorzy stawiają tezę, że nie da się zmienić ładu cywilizacyjnego przez jego odgórne opracowanie i narzucenie społeczeństwu, co udowadniają na kartach książki. Próby takie, zdaniem Autorów, nie powiodły się już w czasach rewolucji francuskiej, niemniej komunizm próbował je powtórzyć, zmieniając wszystkie aspekty życia jednostki i zbiorowości. Początkowe plany, zawarte chociażby w Manifeście PKWN, nie zapowiadały tak gruntownych przemian. Oficjalnie w Polsce nie ogłaszano nawet wprowadzenia komunizmu, lecz co najwyżej socjalizmu; przewodnia siła kraju również nosiła nazwę „robotniczej”, nie „komunistycznej”. Mimo takich wybiegów, komunistom chodziło o zmianę sposobu myślenia i stylu życia (która nabrała tempa zwłaszcza po wyborach do Sejmu w 1947 r.). W Polsce nie osiągnięto jednak stanu, w którym można by mówić o przemianie cywilizacyjnej, gdyż proces trwał zbyt krótko. Autorzy postanowili jednak dokonać myślowego eksperymentu i spojrzeć na pierwsze lata istnienia Polski Ludowej „z perspektywy samych komunistów i ich sposobu myślenia”. To „refleksja nad tym, jak Polska wyglądałaby, gdyby eksperyment komunistyczny przebiegał zgodnie z lansowanym przez propagandę modelem”. Jest to również „symulacja, jak (prawdopodobnie!) – mogłoby być albo inaczej: jak według komunistów wyglądała Polska okresu stalinowskiego i jakiej Polski oczekiwali”. Opis składa się z narracji propagandowej (jak Polska miała wyglądać) i jak wyglądały wcielane w życie przemiany, tworzące tytułową „odmianę nadwiślańską”. Stanowią one podstawę do stworzenia „prawdopodobnego scenariusza cywilizacji komunizmu, który nigdy nie został opracowany w formie konkretnego dokumentu” (s. 8). W rzeczywistości komuniści popełnili zbyt wiele błędów, przyjmując jako aksjomaty liczne, niewłaściwe, pierwotne założenia. Innym celem Autorów była próba rozstrzygnięcia, czy Polska Ludowa była państwem totalitarnym czy kolonialnym, jednak ostatecznie nie udzielają oni na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi.

W publikacji znajdziemy wiele cytatów i są to (o czym świadczą przypisy) wyłącznie źródła: pisma teoretyczne, dokumenty, wytyczne, prasa i wspomnienia. Opracowania pojawiają się dopiero w zamieszczonej na końcu bibliografii. Znalazła się w niej część wspomnianych wcześniej źródeł (poza dokumentami i prasą) oraz najważniejsze publikacje dotyczące poruszanych w treści zagadnień. Do tego dochodzą również w zamieszczone na każdej stronie ilustracje, archiwalne fotografie lub zdjęcia pamiątek z epoki. Wiele z nich to obrazy fikcyjne, które stanowiły kreowaną przez państwo narrację, usiłujące przekazać w ten sposób nowe idee. Zdaniem Autorów, otwarcie się na sferę wizualną niesie dla badacza wiele dodatkowych, poszerzających naszą wiedzę pytań związanych z tym materiałem.

W pierwszym rozdziale pt. „Ideologia” przedstawione zostały podstawy ideowe komunizmu w oparciu o *Manifest Komunistyczny*. Wybór tekstu jest oczywisty, jednak przydałoby się uzupełnić go innymi fundamentalnymi dla tej ideologii publikacjami, wzbogacając świat podstawowych komunistycznych wyobrażeń. Autorzy tłumaczą najważniejsze terminy najczęściej wykorzystywane przez władze komunistyczne, takie jak „baza i nadbudowa”, „walka klas” czy „materializm historyczny”, i przekształcenia, jakim te pojęcia podlegały w praktyce; wskazują też na szczególne znaczenie, jakie miało wprowadzenie planowości w gospodarce. Komunizm miał stać się docelowym stanem człowieka, społeczeństwa i historii. Autorzy przedstawiają zasady działania komunistycznej utopii, w której „każdy [otrzymuje] według swych zdolności, każdemu [dajemy] według jego potrzeb”, przestaje istnieć przyczyna wszelkich konfliktów i patologii, jaką jest własność prywatna, a internacjonalizm znosi podział na narody. Aksjomat marksistowski „wolność to uświadomiona konieczność” pozwalał wymuszać na ludziach oczekiwane zachowania w imię ich własnego dobra; ich sens, doniosłość i cel, jakim było dobro wspólne, mieli zrozumieć później. Autorzy objaśniają też pokrótce następujące ówczesne zmiany na szczytach władzy w ZSRR, aby ułatwić zrozumienie tego, co działo się potem w Polsce.

Rozdział drugi zajmuje się znaczeniem symboli w komunistycznej propagandzie, które ze względu na swoją przystępność były skierowane do masowego odbiorcy. Polską specyfiką ich wykorzystania było oddziaływanie na odbiorcę nie wzorem, ale liczbą i częstotliwością występowania symbolu w przestrzeni publicznej. Aby Polacy uważali komunistów nie za obcą agenturę, lecz „rodzimych” działaczy, sięgano – obok nowych – po niebudzące sprzeciwu symbole narodowe. W ramach tych działań pozostawiono hymn, przy zmianie godła właściwie poprzestano na usunięciu korony, zachowano barwy narodowe. W książce omówione zostało znaczenie poszczególnych elementów nowych symboli, od podstawowej symboliki barw i ich wykorzystania po symbolikę przedstawień ludzi czy industrializacji. Inną formą było rozpowszechnianie portretów przywódców krajowych i zagranicznych (z Józefem Stalinem na czele) oraz uznanych za „właściwych” bohaterów przeszłości (Tadeusz Kościuszko, Hugo Kołłątaj) i nowego panteonu (Henryk Rutkowski, Marcełi Nowotko, Feliks Dzierżyński, Karol Świerczewski). W przestrzeni publicznej wszystkie te symbole mieszały się z innymi, tradycyjnymi wyobrażeniami symbolicznymi i wykładniami, czego rezultatem były zderzenia pojęciowe i przemiany zamierzonych znaczeń.

Rozdział trzeci poświęcono strukturze życia społecznego i państwa. Zdaniem Autorów, w planowanych rozwiązaniach wyrażała się mająca korzenie jeszcze w XIX w. fascynacja masami, zdolnymi kształtować historię. W Polsce jednak nie udało się wyjść w procesie jej przebudowy poza pierwszą fazę budowy komunizmu, dlatego nie ogłaszano już nadejścia następnych.

Państwo komunistyczne było demurgiem, który zapewniał swoim obywatelom wszystko. Podstawowym założeniem było zbudowanie życia nie w oparciu o indywidualizm jednostki, lecz zespołowego i scentralizowanego; niemal od chwili narodzin przez całe życie każdy obywatel miał należeć do kilku przynajmniej grup i kręgów społecznych (od miejsca pracy, przez działalność społeczną, po wspólnotę mieszkańców miasta, danego regionu i całego kraju). Kolektyw miał zaspokajać niemal wszystkie potrzeby człowieka, w razie potrzeby ingerując nawet w życie prywatne jednostki. W rozdziale omówiono też organizację społeczeństwa, w której stale funkcjonował podział na

„swoich” i „obcych”, z wykluczonymi „wrogami ludu” na samym dole drabiny społecznej. Autorzy wyjaśniają także, co to jest demokracja ludowa i dlaczego zdaniem komunistów nie była potrzebna opozycja. Mimo wynoszenia na piedestał klasy robotniczej, najważniejsza była partia komunistyczna (w przypadku Polski zwana „robotniczą”), a przede wszystkim znaczenie, jakie przypisywała sama sobie, w zależności od potrzeb mianując się „awangardą klasy robotniczej” bądź jej nauczycielką i opiekunką. Nie mogła w niej istnieć żadna frakcyjność, dzięki żelaznej dyscyplinie i bezwarunkowemu oddaniu należało zachować jedność i zwartość. Rezerwowała ona dla siebie wpływ na wszystkie sfery, co prowadziło do pożądanego zacierania się granic między państwem a partią. Za jej trud i poświęcenie obywatele mieli się odwdzięczać bezgranicznym zaufaniem, ofiarną pomocą i bezwarunkową miłością. Komuniści widzieli siebie jako jedynych rzeczników Dobra. Istniało też fundamentalne założenie, według którego człowiek, mając wybór, zawsze będzie wybierał źle; ustrzec go przed tym można tylko przez kontrolę i nakazy. Nad ich przestrzeganiem czuwał aparat przemocy, w książce został on jednak opisany za krótko w stosunku do znaczenia, jakie miał dla państwa i życia obywateli, zwłaszcza w epoce umacniania władzy i pierwszego planu 6-letniego; właściwie tylko dwa akapity poświęcono wojsku. Przy tej okazji warto wspomnieć, że w całej publikacji roli wojska i jego znaczeniu dla władz poświęcono mało miejsca; choć wzmianki na ten temat pojawiają się w poszczególnych rozdziałach przy omawianiu innych zagadnień, to jednak nawet po zebraniu ich razem, informacji jest w sumie niewiele.

Rozdział czwarty opowiada o bardzo istotnym aspekcie komunizmu – jego podobieństwie do religii. Komunizm posiadał własną dogmatykę i rytuały, „kapłanów” i święta, prezentował całościową konstrukcję świata i wyjaśniał miejsce w nim człowieka, sens życia, przebieg procesu dziejowego i cel ostateczny dziejów, dążąc do świata idealnego, czerpiąc z tradycji chrześcijańskiej lub żydowskiej. Marksizm w partii stał się dogmatem, wszystko, co od niego odbiegało, należało zwalczać. Rozwój dziejów determinowały nieugięte prawa historii, co pozbawić miało niedowiarków nadziei na powrót do *status quo ante* (s. 66). Autorzy omawiają też stworzenie mitu założycielskiego nowego systemu, obchodzonego 22 lipca jako Święto Odrodzenia (!) Polski, przypominając jednocześnie o rocznicy wydania Manifestu PKWN i uchwaleniu konstytucji 1952 r. Piszą też o kulcie, jakim otaczano Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, ciekawe jednak, że w tym rozdziale zabrakło określenia, które jednoznacznie zrosło się z tym okresem, mianowicie „kultu jednostki”.

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcono sprawie adaptacji dotychczasowych świąt religijnych, zwłaszcza Wielkanocy (z którą było najwięcej problemów), Bożego Narodzenia (miało je przyćmić obchodzenie niedalekiego Nowego Roku, wspomina się o socjalistycznych ozdobach choinkowych czy świeckich kolędach i jasełkach) oraz dożynek. Nową Ziemią Świętą i wcieleniem ideału stał się Związek Radziecki, gdzie pielgrzymowano do mauzoleum „wiecznego Lenina”. Jest też mowa o tworzonej przez komunistów nowej przestrzeni w miastach, gdzie uwzględniono również rolę nowo tworzonego placów i ulic jako miejsc demonstracji i pochodów. Zdaniem Autorów, komunistom nie udało się jednak dać dobrej odpowiedzi na pytanie, co dzieje się z człowiekiem po śmierci; idea wiecznego życia w pamięci towarzyszy nie wydawała się wystarczająco przekonującą.

Bardzo interesujący i ważny rozdział piąty traktuje o mentalności członków ruchu komunistycznego. Autorzy stawiają tezę, że wysocy działacze partyjni mieli specyficzną mentalność, będącą wynikiem wpływu środowiska, w którym się wychowali, wykształcenia, przekonań politycznych, związanych z nimi doświadczeń życiowych i aktualnej sytuacji politycznej. Ci starsi z własnego doświadczenia znali biedę i głód, przedwojenne prześladowania i Wielki Kryzys. Jednak nawet prześladowania, czystki i więzienie w ZSRR nie zmieniły ich opinii – w Polsce nie dopuści się do takiego wypaczenia idei, jak w „ojczyźnie proletariatu”. Autorzy byli przekonani, że budują psychologiczny portret zbiorowy działaczy partyjnych, tłumacząc, jakie czynniki wpłynęły na wykształcenie się takich lub innych cech psychicznych (m.in. skłonności do dogmatyzmu, konformizmu czy paranoicznego poszukiwania wrogów). Wyłania się z tego obraz ludzi tworzących niewielką grupę, izolujących się od świata, nawiązujących relacje i małżeństwa głównie we własnym kręgu,

świadomych swej odmienności i wyobcowania w społeczeństwie. Podstawę patrzenia na świat stanowiła perspektywa polityczna, a „nieomylny” marksizm objaśniał wszystkie jego aspekty, od polityki i gospodarki po zachowania jednostek w różnych sytuacjach. Każda wątpliwość oznaczała zachwianie całego światopoglądu, co eliminowało wszelkie próby dyskusji i przypominało raczej wojskową dyscyplinę z jej regułami podległości i podporządkowania. Komuniści byli świadomi, że są wąską grupą posiadającą wiedzę wyższą, której wiele osób nie pojmuje, lecz należało ją wprowadzić dla ich własnego dobra, choćby i wbrew woli. Wiązało się z tym również przekonanie o realizacji dziejowej misji, a wyjątkowość posłannictwa dawała im prawo do nadzwyczajnych przywilejów. Przyczyny poniesionych porażek były raczej zewnętrzne: wrogowie w kraju i za granicą, szeroko pojęci „oni”. Realizując wzniosłe cele rewolucji, można było stosować wobec wroga wszelkie metody, zresztą była to także realizacja sprawiedliwości dziejowej i naprawienie krzywd. Wymagało to silnej ręki i „zwarcia szeregów”, co oznaczało posłuszeństwo posunięte aż do wygłaszania samokrytyk za niepopołnione błędy. Głównym celem komunistów było, jak twierdzą Autorzy, nie tyle poprawienie jakości życia, ile bezwarunkowe wprowadzenie własnych rozwiązań ideowych. Część rozdziału poświęcono także osobom pełniącym najważniejsze funkcje, z Bolesławem Bierutem na czele, oraz metodom ich prezentacji w środkach masowego przekazu. Ich autorytet kreowano sztucznie, co nie było łatwe, gdyż nie wykazywali cech ponadprzeciętnych. W całym rozdziale zabrakło jednak moim zdaniem opisu, z jakich środowisk pochodzili ludzie, którzy angażowali się na rzecz budowy socjalizmu, i co ich do tego skłaniało.

Równie interesujący jest rozdział szósty zatytułowany „Nowy człowiek”, poświęcony wizji obywatela, jakiego zamierzano uzyskać. Punkt wyjścia stanowiło założenie, że ludzka natura jest plastyczna i podatna na manipulację; należy tylko wyznaczyć właściwie cele i do nich konsekwentnie dążyć. Przewodnikiem w jego tworzeniu była przede wszystkim klasa robotnicza. System nakładał na obywatela ogromne oczekiwania. Życie człowieka wypełnione było polityką, stanowiącą pryzmat, przez który miał on postrzegać rzeczywistość; sensem życia stawały się praca i kolektyw, a celem – zbudowanie utopii. Fundamentalne pojęcia moralne i etyczne, jak sprawiedliwość, wolność i uczciwość zmieniały swoje znaczenie, a zgodnie z tzw. prawdą etapu mogło to mieć miejsce w różnych okresach historycznych, wraz z zachodzącymi przeobrażeniami społecznymi. Nowe znaczenie zyskała też moralność (określana teraz stosunkiem obywatela do partii) czy patriotyzm (dyktujący również stosunek do partii oraz socjalizmu). Od obywatela oczekiwano aktywności także poza pracą, np. zaangażowania w różne masówki, działalność sportową czy działalność społeczno-kulturalną. Obywatel był przydatny na tyle, na ile był pożyteczny dla zbiorowości, jego szczęście prywatne znajdowało się na samym dole hierarchii. Pozostawał w stanie ciągłej mobilizacji; nie było też miejsca na bezideowość i neutralność, która stawała się czymś nienaturalnym. Taki człowiek stawał się uzależnionym od państwa, wiecznym petentem.

Rozdział siódmy „Gospodarka – praca – mit przyszłości” składa się z trzech podrozdziałów. Szczególnie ważna jest tu gospodarka, uważana w marksizmie za najważniejszy aspekt funkcjonowania ludzkości. W oparciu o szczytne założenia, tj. zaspokojenie podstawowych potrzeb człowieka i zapewnienie obywatelom pracy, nastąpiło całkowite odrzucenie zasad rynkowych. Konsekwencją przejęcia przez państwo kontroli nad produkcją stało się centralne planowanie i zarządzanie gospodarką. Autorzy omawiają, jak miała funkcjonować gospodarka planowa, przynosząc zmniejszenie zużycia środków i czasu, racjonalizację oraz zmianę sposobu życia pracujących. Widać, jakiego znaczenia w świetle wyznawanej ideologii nabierały kwestie wykonania i przekroczenia planu, współzawodnictwa pracy. Niemniej, mimo widocznych sukcesów mających zniwelować zapóźnienie gospodarcze kraju, postępu na oczekiwaną skalę nie osiągnięto. Świadectwem rosnącego rozdźwięku między ideałem a rzeczywistością było wprowadzenie dyscypliny pracy. Ponieważ wyścig gospodarczy stanowił pokojową formę walki z kapitalizmem, wpływało to również na język: z „frontem pracy”, rozkazami, „bitwą klasową”. Wieś również miała ulegać modernizacji (jej symbolem były traktory i słupy wysokiego napięcia), wzorowanej oczywiście na radzieckich sowchozach

i kolchozach. Zdaniem Autorów potępienie przeszłości komunizm nadrabiał idealizowaniem przeszłości, która miała nadejść już wkrótce, bowiem dla komunizmu nie było rzeczy niemożliwych. W rozdziale nie wspomniano, jakie były skutki współzawodnictwa pracy i przekraczania kolejnych norm – naruszenia zasad BHP, przemęczenie pracowników, wypadki przy pracy, zużycie sprzętu, gorsza jakość produktów. Może wynikać to z założenia, iż przedstawiony został model idealny, do którego dążono, a nie jego ciemne strony.

Rozdział ósmy omawia kwestię małżeństwa, pozycji kobiety i dziecka. Choć komuniści nigdy nie wyrażali się zbyt pochlebnie o rodzinie jako ostoi tradycji, nie zamierzali jej usuwać, lecz przystosować do nowych realiów. Podstawą miał się stać mit, że rodzina proletariacka cechuje się lepszymi walorami niż burżuazyjna. Miały w niej panować relacje partnerskie, oparte na równym podziale praw i obowiązków, wierność i miłość. W małżonku należało widzieć towarzysza i współpracownika, z którym łączyła wspólnota zainteresowań, poglądów ideowych i celów życiowych. Zdaniem Autorów nie wiadomo, czy taką wizję dyktowała chęć przełamania praw biologii, czy był to przejaw purytanizmu. Kolektyw miał prawo ingerować w sprawy rodziny – dla jej własnego dobra. W państwie miało nastąpić wyzwolenie kobiety i zapewnienie jej prawdziwej wolności, a czas po pracy winna poświęcać przede wszystkim na życie społeczne. Z tekstu można wywnioskować, że kobieta nie tyle zyskała własną niezależność, ile została dowartościowana przez dopuszczenie do męskich zawodów, pozostając jednak zdominowana przez mężczyzn. Mimo zyskania tytułu przywilejów, pozostawała odpowiedzialna za wychowanie dzieci i utrzymanie domu, w czym żadna pomoc od państwa nie mogła jej całkowicie wyręczyć. Nowa kobieta miała interesować się nie tylko życiem w swoim najbliższym otoczeniu, lecz także sprawami krajowymi i międzynarodowymi, walczyć z ciemnotą i przesądem, uczyć pisać i czytać. Z instytucją rodziny nierozzerwalnie wiązało się posiadanie dzieci – podstawowym jej zadaniem było urodzenie i wychowanie nowego, świadomego pokolenia. Stanowiło to inwestycję w przyszłość ustroju i kraju, czego dowodem było honorowanie w różnoraki sposób wielodzietnych matek, m.in. odznaczanych Krzyżami Zasługi. Nie rozbudzano jednak celowo konfliktu pokoleń między rodzicami a dziećmi, nie stawiano im za wzór Pawki Morozowa. Raczej spodziewano się, że urodzone w nowym systemie dzieci będą przygotowywać dorosłych do życia w nowym ustroju, a potem same staną się przewodnikami dla swoich dzieci.

Rozdział dziewiąty omawia sprawy wychowania i kultury. Według komunistów człowiek żył w określonym czasie oraz konkretnych warunkach gospodarczych i politycznych, które determinowały jego charakter, zachowania i postawy. Jako że system komunistyczny stawiał przed człowiekiem nowe cele i zadania, konieczna była jego przebudowa za pomocą rozbudowanego instrumentarium. Celem miało być stworzenie adekwatnego i przewidywalnego schematu ludzkich zachowań, toteż wszelka spontaniczność stawała się niedopuszczalna, bo zagrażałaby celowi ostatecznemu – budowie socjalizmu. Odpowiedni system wychowawczy partii korzystał oczywiście ze wzorów pochodzących z ZSRR.

Formowanie przebiegało od najmłodszych lat – przekazywano właściwe treści, promowano zainteresowanie pracą, innowacyjność, gry ruchowe, wreszcie umiejętność współpracy zespołowej. Dom był tylko koniecznym dodatkiem, gdyż rodzice mogli być za mało odpowiedzialni lub niewystarczająco przygotowani do właściwego pełnienia swojej roli. Młodzi ludzie, ukształtowani od początku, mieli być pierwszym pokoleniem nowej Polski. Młodzież brała udział w zaciętej walce z analfabetyzmem, system chlubił się powszechnością i bezpłatnością nauczania. Edukacja formowała przyszłego obywatela i stanowiła instrument wpływu, gwarancję nieodwracalności przemian. Nowy program (pozbawiony nauk, które nie uzyskały akceptacji politycznej) kładł duży nacisk na przedmioty techniczne i ściśle kosztowne wykształcenia ogólnego, dowartościowano też szkolnictwo zawodowe. Autorzy podkreślają znaczenie światopoglądu materialistycznego jako podstawy nauk oraz marksizmu jako jedynej prawdy, przy czym ostateczny stan wiedzy zawsze mogła zreformować „mądrość etapu”. Pisząc o świeckim modelu wychowawczym, Autorzy wspominają też o roli Kościoła w państwie. Wiara miała pozostać sprawą całkowicie prywatną, aby w przyszłości

zaniknąć zupełnie. W części tej pada dość zaskakujące zdanie: „Angażowano się nawet w pomoc Kościołowi, np. wspierano działalność podporządkowanych państwu «księży patriotów»” (s. 169). Takie sformułowanie sugeruje, że w ten sposób państwo pomagało Kościołowi, a był to przecież element walki z nim. Dość dużo miejsca poświęca się również „nowomowie” (choć samo to określenie nie pada w tekście).

Podrozdział poświęcony kulturze opisuje wizję nowej kultury światowej z przewodnią rolą kultury radzieckiej. Kultura socjalistyczna, będąca ukoronowaniem dziejów kultury polskiej, miała stać się integralną częścią codzienności, wzbogacać osobowość, zaspokajając potrzeby duchowe oraz kształtować najlepsze cechy; oczywiście stanowiła także sposób wpajania wartości ideologicznych. Ponieważ miejsce samotnej jednostki zajął kolektyw, nowa kultura była stanem i czynem zbiorowym. Była to kultura egalitarna, a jedynym mecenasem stało się państwo, mające też chronić społeczeństwo przed nieodpowiednimi treściami. Na niektóre tematy i formy nie było miejsca, gdyż za ich pomocą kapitaliści mieli deprawować i ogłupiać robotników. Autorzy zaznaczają, że choć nie zanegowano w całości narodowego dziedzictwa kulturalnego, to niektóre dzieła odczytywano na nowo. Również nowa pamięć historyczna była selektywna: nie było w niej miejsca dla Polski Jagiellonów, Armii Krajowej i 2. Korpusu, za to szeroko opisywano walki proletariatu. Zdaniem Autorów, pozytywnie oceniano wszystkich, którzy występowali przeciwko swojej epoce i systemowi społecznemu.

Uzupełnieniem tego rozdziału jest następny, „Sztuka w służbie ludu”, poświęcony socrealizmowi. Autorzy wychodzą od stwierdzenia, iż wszyscy byli zgodni co do tego, że po doświadczeniach II wojny sztuka i kultura miały ulec gruntownej przemianie. Komuniści przyjmowali za Leninem, że sztuka jest i powinna być rodzajem zwierciadła, wyrastając z panującego układu stosunków społecznych i walki antagonizmów klasowych. Piękno również zyskiwało wymiar marksistowski, a wszystko, co wychodziło poza postępowość i marksizm, stawało się zbędne, eklektyczne i bezwartościowe (s. 181). Autorzy tłumaczą takie podejście faktem, iż żaden z polskich decydentów nie był związany ze światem sztuki i jej nie rozumiał; w rezultacie przyjęto, że sztuka ma charakter tylko pragmatyczny, co wpisywało się w działania mające miejsce w ZSRR.

W socrealizmie sztuka była nośnikiem ideologii, współgrała z polityką; o wartości dzieła świadczyła jego ideowość (i odwrotnie). Partia wyznaczała zatem sztuce zadania, wytykała błędy i wskazywała drogę. Ze względu na słabe wyrobienie estetyczne mas musiała być czytelna i jednoznaczna. Artysta (zarówno amator, jak i profesjonalista), oczywiście wyrobiony ideowo, stawał się aktywistą politycznym, któremu partia powierzała rolę „inżyniera dusz”. Dopiero dostosowawszy się do wymogów socrealizmu mógł dostrzec i pojąć, na czym polega sztuka prawdziwa – służąca społeczeństwu. Autorzy wchodzi dość głęboko w szczegóły rządzące np. malarstwem, analizując hierarchię przedstawień i symboliki. Dużo miejsca poświęcono architekturze, choć zdaniem Autorów powszechnie kojarzony z nią obecnie monumentalizm dotyczył przede wszystkim odbudowywanej Warszawy, w której prezydent Bierut zamierzał postawić szereg nowych budynków, stanowiących demonstrację siły i wielkości ustroju. Nowe kamienice i bloki wypełniano niewielkimi i skromnymi, ale czystymi i jasnymi mieszkaniami, które miały stanowić zaprzeczenie ponurych kamienic czynszowych z czasów kapitalistycznych. Dbano także o lepsze zaplanowanie zakładów przemysłowych, z ułatwieniami dla pracujących w nich robotników. Nowe place i ulice miały służyć pochodom i manifestacjom.

Podkreślona została też szczególna rola filmu jako dzieła sugestywnego i sprawiającego wrażenie wiarygodnego, a przez to dysponującego dużym potencjałem wychowawczym lub indoktrynacyjnym. Miał tworzyć rzeczywistość idealną, odpowiednio kształtować świadomość odbiorców. Istniał kanon repertuarowy, który starano się (zdaniem Autorów – nieudolnie) połączyć z konwencją hollywoodzką (romans, kino sensacyjne). Wspomina się także o zaangażowanym teatrze, w którym widownia chciała podobno oglądać przedstawienia dotyczące codzienności i walki klas, żywo reagować na fabułę, a po zakończeniu przedstawienia omawiać je z twórcami, poddając wskazówki

co do dalszych wystawień. Potępiano sztukę zachodnią, podobnie jak w narodowym socjalizmie definiując kategorię sztuki zdegenerowanej.

Rozdział jedenasty omawia sprawę sojuszników i wrogów systemu. Autorzy przyznają, że ówczesna sytuacja geopolityczna zapowiadała, iż wpływy komunistów (roszczących sobie prawo do przemawiania głosem większości) będą się rozszerzały, zbliżając się do nieuchronnego starcia i ostatecznego zwycięstwa. Komunizm jako ideologia o fundamentalistycznym sposobie myślenia jednoznacznie dzielił świat na obszar czystości i skalania, czego przejawem był podział na sojuszników i wrogów. W świecie tym nie istniała bezstronność (grożąca wyborem niewłaściwej drogi), należało się jednoznacznie opowiedzieć po którejś stronie. Po stronie Dobra stał ZSRR i państwa komunistyczne, uciskani robotnicy, ludy kolonialne, wreszcie „miłujący pokój ludzie na całym świecie”. Po stronie Zła były państwa kapitalistyczne i imperialistyczne ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Autorzy przedstawiają znaczenie ZSRR jako ojczyzny proletariatu. Ich zdaniem był to chyba pierwszy przypadek odgórnego zadekretowania przyjaźni i wdzięczności do innego kraju (s. 215). Dużo miejsca poświęcono także przedstawicielom Zła, wrogom zewnętrznym i wewnętrznym, do których zaliczano zgodnie z zasadą: „kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam”. Wrogiem numer jeden były Stany Zjednoczone, poza tym Niemcy Zachodnie, a także Watykan. Autorzy podkreślają, że w komunistycznym projekcie zamierzano dokonać redefinicji polskiej przynależności kulturowej z Zachodu na Wschód. Wiązała się z tym walka z „ekspozyturami” wrogów zewnętrznych w kraju oraz krytyka znacznej części narodowej historii. W rozdziale tym znajduje się także szeroki opis wspomnianych we wcześniejszych rozdziałach „wrogów ludu”. Wylicza się kategorie rozmaitych prawdziwych i wymagowanych przeciwników, określanymi epitetami-hasłami o nieokreślonym, szerokim i zmieniającym się znaczeniu, jak „reakcja” czy „rewizjonizm”. Wrogowie stosowali perfidne metody, a w propagandzie dodatkowo starano się ich odhumanizować, by uzasadnić stosowanie w walce z nimi wszelkich dostępnych metod. Jak retorycznie pytają Autorzy: „Czy z kimś, kto chce odebrać Polsce ziemie zachodnie, zmierza do wywołania kolejnej wojny światowej, pragnie odnowienia hitleryzmu albo służy imperialistom zrzucającym bomby biologiczne na koreańskie kobiety i dzieci, powinno się dyskutować?” (s. 225). Dodatkowo atmosferę w kraju podgrzewano jeszcze przekonaniem o dokonywanych akcjach sabotażowych i aktach dywersji, każde odstępstwo od normy pociągało za sobą zakłócenie realizacji całego projektu budowy socjalizmu. Symbolami zgniłego Zachodu stały się coca-cola, dolary czy papierosy Marlboro. Komuniści, jak pokazują Autorzy, zakładali, iż wyłączną motywacją Zachodu jest niepohamowana chęć zysku, zemsty czy przywrócenia dawnych porządków. Ich działania miały motywować obywateli krajów socjalistycznych do jeszcze większych wysiłków i wyrzeczeń.

Rozdział dwunasty stanowi próbę przedstawienia obrazu komunizmu w odbiorze społecznym. Autorzy od razu zaznaczają, że przemiany w kraju nie zyskiwały powszechnej aprobaty. Ponieważ jednak prawdziwa wiedza o komunizmie nie była powszechna i pochodziła głównie z doświadczeń osób wywiezionych w głąb ZSRR podczas wojny, a samo pojmowanie terminu „komunizm” miało zależeć od wykształcenia czy poglądów politycznych, w społeczeństwie powstawały różne wyobrażenia potoczne. Autorzy próbują zestawić ich obraz z ówczesnych plotek, pogłosek i żartów, rozsianych po dokumentach UB, perlustrowanych listach, artykułach prasowych lub wspomnieniach. Zmiany odbierano „jako naturalne zjawiska, które niczym pogoda dotyczyły wszystkich, niezależnie od ich woli i nastawienia” (s. 229). Zwykle natężenie pogłosek rosło w związku z dokonującymi się zmianami na gorsze, jak w czasie wyborów do Sejmu w 1947 r., kolektywizacji rolnictwa czy aresztowania prymasa Wyszyńskiego. Fakt, że niektóre z nich potwierdzały się, wpływał też na rozchodzenie się innych. Komunizm kojarzył się z biedą i uciskiem, ingerencją władzy w życie prywatne za pomocą rozmaitych nakazów i zakazów, kolektywnością, przedmiotowym traktowaniem człowieka, wreszcie z daleko posuniętą reglamentacją wszystkich towarów. Szczególnie obawiano się kolejnej wymiany pieniędzy, szeroko opowiadano o wywożeniu na Sybir lub przymusowych przesiedleniach na Ziemię Odzyskane. Obserwowano też władzę, o której krążyły dowcipy, punktując

wszechobecne posłuszeństwo i podporządkowanie rozkazom z Kremla. Nowy system kojarzył się też z Żydami i potwierdzał sięgający przedwojnia stereotyp żydokomuny. Wychwalany sojusz z ZSRR wiązał się w powszechnych wyobrażeniach z przekształceniem Polski w kolejną republikę, zabranieciem ziem wschodnich i przesunięciem na zachód. Obawiano się, że jeśli – w myśl propagandowych haseł – w Polsce ma być jak w Związku Radzieckim, oznacza to biedę, głód i nieustanną harówkę, a nieporadność i słabe przygotowanie propagandy starano się rozbroić humorem. Nowa władza kojarzyła się z kłamstwem, więc unikano podpisywania jakichkolwiek dokumentów. W całym rozdziale tak mocno podkreśla się powszechność odrzucenia komunizmu w społeczeństwie, iż pojawia się pytanie „skoro wszyscy byli przeciw, to skąd się wzięli ci będący za, o których pisano w poprzednich rozdziałach?”.

Ostatni rozdział, zatytułowany „Rozbieżności z projektem (zamiast zakończenia)”, przedstawia, jakie rezultaty przyniosło stosowanie komunistycznych założeń. Właściwie rozdział ten bardzo dobrze łączy z poprzednim. Jak podkreślają Autorzy, „komuniści byli przekonani, że wystarczy przebudować system gospodarczy i opracować precyzyjny zestaw norm, by zmienić nastawienie ludzi i odnowić cywilizację, ale po pewnym czasie brak sukcesów zmusił ich do zweryfikowania tych wyobrażeń” (s. 239). Rozdział ten to nie tylko lista komunistycznych porażek, lecz także tego, co w trakcie tych zmian zniszczono, np. likwidując całe warstwy społeczne (jak ziemiaństwo czy przemysłowcy). Autorzy dokonują również swoistej diagnozy stanu społeczeństwa, które nie przyjmowało narzuconych wzorców, lecz postawy przystosowania, rzadziej oporu. Do ZMP lub PZPR wstępowano raczej z przyczyn koniunkturalnych niż dla idei. W partii i innych organizacjach powstawały sieci układów, służących osiągnięciu celów nieformalnych. Tworzyła się nowa klasa uprzywilejowanych, korzystających najwięcej z owoców zmian.

Nie udało się też wykorzenić społecznych wad ani powiązać pozytywnych uczuć z nowym systemem. W społeczeństwie nadal pielęgnowano tradycje narodowe i religijne, a uczestnictwo w nowych państwowych świątach i innych uroczystościach nawet członkowie partii traktowali jako konieczną daninę. Wobec odmówienia prawa do działania jakiegokolwiek opozycji, jedynym sposobem wyrażenia własnych poglądów stawał się sam fakt samodzielnego myślenia. Nie wzrósł entuzjazm i szacunek do pracy; odrzucono współzawodnictwo pracy. Szybko okazało się, że gospodarka nakazowo-rozdzielcza, industrializacja ani modernizacja wsi nie rozwiązują problemów zniszczonej wojną gospodarki. Z masowej kolektywizacji wycofano się już w 1956 r. Nie zaspokojono potrzeb rynku, braki w zaopatrzeniu stały się czymś trwałym. Przemoc, represje i terror wobec przeciwników, stanowiące podstawowy sposób nakłonienia społeczeństwa do posłuchu, często dotyczyły osoby przypadkowe. Blokada swobody wypowiedzi spowodowała zapaść w mediach, nauce i sztuce. W tworzoną z fikcyjnych danych i nieprawdziwych interpretacji rzeczywistość nikt nie wierzył, w odpowiedzi tworzone własny świat wyobrażeń społecznych. Sytuacja na świecie również nie chciała się nagiąć do oczekiwań komunistów: kapitalizm wciąż funkcjonował sprawnie, a społeczeństwo nie wierzyło w pokojowe zapewnienia władz i każdą konfrontację Wschodu z Zachodem postrzegało jako potencjalny początek nowego konfliktu światowego. Jak podają Autorzy, sami komuniści byli zaskoczeni brakiem spodziewanych efektów i niechęcią świata. Wątpliwości zataczały coraz szersze kręgi, zwłaszcza po śmierci Stalina w 1953 r., a po wydarzeniach 1956 r. entuzjazm zniknął niemal całkowicie. Wtedy przyjęto nową koncepcję, w myśl której dotychczasowe osiągnięcia miały legitymizować prawo rządzących do dalszego sprawowania władzy. Władzę udało im się jeszcze utrzymać, jednak planowana cywilizacja komunizmu nie powstała. System, jak pisze cytowany na zakończenie książki Leszek Kołakowski, w procesie swej budowy „przeobraził się w karykaturę własnych haseł” (s. 251).

Podsumowując, książka przedstawia komunizm jako system, który przy najszlachetniejszych założeniach opierał się nie tylko na przekonaniu o swojej wyłącznej racji, ale i obowiązku przekonania do niej wszystkich. Była w nim zakorzeniona wielka dawka nieufności wobec charakteru człowieka. W swoim idealizmie i – paradoksalnie – przekonaniu o nieograniczonych ludzkich

możliwościach, nakładał na obywateli wielkie ciężary powinności i obowiązków, którym nie wszyscy byli w stanie sprostać. Zdaniem Autorów komunizm uważał, iż niesie lekarstwo na bolączki XIX-wiecznego kapitalizmu, takie jak wyzysk, bezrobocie, niepewność jutra. W starciu z rzeczywistością idea bardzo szybko uległa wypaczeniom, tworząc rozwiązania i sytuacje, które stawały się patologiami, utrudniając życie obywatelom. Książka obnaża sprzeczności tego systemu, jak np. konieczność godzenia stałego napięcia i zagrożenia wojną z rzekomym spokojem, jaki zapewniała partia i budowana co dzień pomyślność państwa. Widzimy, jakim manipulacjom poddawano obraz historii oraz w jaki sposób modyfikowano tradycyjne wartości, aby doprowadzić do stworzenia nowego społeczeństwa i nowego człowieka. Widzimy także, jakie było źródło tych zmian i na ile wynikały one z przyjęcia konkretnych założeń jako podstaw komunizmu, a na ile z praktyki, której przyświecał cel, by „władzy raz zdobytej nie oddać nigdy”. Autorzy, prezentując wyniki swojego eksperymentu udowadniają, dlaczego zaszczepienie komunizmu nie mogło się udać, nawet w formie przyspieszonej, trwającej zaledwie jedenaście lat. Książka ta pełni także inną rolę: stanowi znakomity przewodnik po ideologicznych podstawach polskiego komunizmu, w przystępny sposób przybliżający jego początki wszystkim, którzy nie mieli okazji żyć w tym ustroju. Bardzo dobrze porządkuje udostępniane przez media informacje i pozwala zrozumieć, skąd wywodzą się pewne zjawiska i wydarzenia, których echa pojawiają się do dziś w naszej historii, życiu społecznym lub politycznym.

Michał Studniarek

Karolina Bittner, *Piosenka w służbie propagandy. Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu 1968–1989*, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, Poznań 2015, s. 282, il. kolor.

„Gdy piosenka szła do wojska, to śpiewała cała Polska”, zapewniała na początku lat siedemdziesiątych Maryla Rodowicz. Piosenkę pt. *Powołanie* występowała na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu – jednej z czterech wielkich imprez festiwalowych PRL. W przeciwieństwie do Opola czy Sopotu Kołobrzeg przestał być częścią polskiego przemysłu rozrywkowego. Gdy dziś w serwisie YouTube ogląda się archiwalne nagrania z FPŻ, widać wszystkie najważniejsze cechy tej imprezy – wymieszanie estrady ze „swojskością”, wzmocnione przez defilujących żołnierzy z Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego i banalno-patetyczne teksty piosenek, jak śpiewane przez Trubadurów również na początku lat siedemdziesiątych: „Służba moja długa jeszcze, lecz dziewczyno nie roń łez. Wszystko ma swój czas i miejsce, tak już w życiu jest”.

Festiwal kołobrzegi doczekał się swojego historyka. Karolina Bittner, pracownica poznańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, obroniła na Uniwersytecie Adama Mickiewicza doktorat na temat FPŻ, wydany jesienią 2015 r. pod tytułem *Piosenka w służbie propagandy. Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu 1968–1989*. Autorka zajmowała się tematyką muzyki (czy szerzej – kultury popularnej) w PRL w różnych kontekstach, co niewątpliwie pozwoliło jej spojrzeć na badany problem z większej perspektywy.

Do opracowania tematu Karolina Bittner wykorzystała różnorodne źródła. Wśród archiwaliów warto podkreślić zwłaszcza skorzystanie z materiałów Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego (przede wszystkim Zarządu III Kultury i Oświaty), przechowywanych w Archiwum Wojskowym w Nowym Dworze Mazowieckim (do niedawna Archiwum Ministerstwa Obrony Narodowej). Kwerendy przeprowadziła także w materiałach KC PZPR, cenzury, zbiorach IPN oraz lokalnych archiwach, jak również w prasie. Przede wszystkim zaś przebadła wydawane materiały związane z Festiwalem – dokumenty życia społecznego, wydawnictwa muzyczne, teksty piosenek czy nagrania audiowizualne. Zaprezentowanej bazie źródłowej trudno więc cokolwiek zarzucić, Autorka postarała się przedstawić szeroki wachlarz materiałów potrzebnych do opisu problemu.

Monografia zamyka się w cezurach od 1968 (pierwsza edycja festiwalu w samym Kołobrzegu) do 1989 r., chociaż dotyka także dziejów imprezy po upadku systemu komunistycznego w Polsce, a we wstępnym paragrafie odnosi się do wcześniejszej historii Polski Ludowej, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieje muzyki. Praca oprócz wstępu i zakończenia składa się z pięciu rozdziałów, poświęconych kolejno historii Festiwalu, medialnym relacjom z imprezy, charakterystyce piosenki żołnierskiej, światowi przedstawionemu w teście oraz recepcji FPŻ. Dodatkowym uzupełnieniem jest aneks, przedstawiający w formie tabeli laureatów kolejnych edycji festiwalu. Jest on bardzo przydatny, gdyż zbiera w jednym miejscu informacje o głównym nurcie kołobrzeskich hitów. Szkoda tylko, że informacji o wykonawcy, kompozytorze i autorze słów nie podano w ujednocionej kolejności.

Praca, poza opisem historii FPŻ, ma mieć według Autorki dwa cele. Po pierwsze, pokazywać propagandowe znaczenie kołobrzęskiej imprezy, jej rolę w „procesie budowania socjalistycznego społeczeństwa”. Po drugie, Karolina Bittner wyraźnie polemizuje z pozytywną pamięcią o festiwalu i postrzeganiem go wyłącznie jako imprezy muzycznej i popkulturalnej, a więc kolejnego elementu „karnawalizacji PRL”. Obydwa te cele są przez badaczkę konsekwentnie realizowane.

Książkę otwiera wstęp, w większości poświęcony historii polskiej piosenki od zakończenia II wojny światowej do 1989 r. Autorka stara się tutaj scharakteryzować główne trendy zarówno w muzyce rozrywkowej, jak i polityce władz komunistycznych wobec kultury, pokazując napięcie między popkulturą a propagandą. Część ta zawiera sporo informacji, trudno jednak powiedzieć jaką funkcję ma ona pełnić – jest jednocześnie zbyt szczegółowa jak na ogólną charakterystykę wyżej wspomnianego problemu, i zbyt pobieżna na przedstawienie całości zagadnienia. Niewątpliwie miało to osadzić historię FPŻ w kontekście całej muzyki rozrywkowej PRL, czytelnik jednak musi tu sobie jeszcze sporo dopowiedzieć.

Pierwszy rozdział *Piosenek w służbie propagandy* jest opisem historii festiwalu kołobrzesckiego. Autorka przypomina, że idea imprezy narodziła się w 1967 r. w Połczynie-Zdroju i dopiero rok później FPŻ odbył się równolegle w Kołobrzegu (od 1969 r. Połczyn-Zdrój był siedzibą wyłącznie mniejszych festiwali wojskowych). W kronikarski sposób prowadzi nas przez historię kołobrzesckiego festiwalu od jego „mocnego startu” u schyłku rządów Gomułki, przez „złote lata” w dekadzie gierkowskiej, napięcia okresu „Solidarności” i stanu wojennego oraz powolną erozję imprezy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Opowieść tę dopełnia krótka wzmianka o losach festiwalu po transformacji ustrojowej i jego niedopasowaniu do nowych realiów. Otrzymujemy więc solidnie przygotowane opracowanie kolejnych edycji imprezy, ich głównych atrakcji, gwiazd oraz przebojów.

Szkoda jednak, że w tak skromny sposób przedstawiano genezę festiwalu – i nie chodzi tutaj o sam proces organizacyjny, a szersze zjawisko, którego element stanowiła organizacja imprezy w Połczynie, a potem w Kołobrzegu. Karolina Bittner zauważa 25. rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego w 1968 r., warto jednak dodać, że kampania hucznych obchodów (nie tylko tej rocznicy), których częścią był Kołobrzeg, stanowiła ważny element procesu gomułkowskiego „unaradawiania komunizmu”, bardzo intensywnego właśnie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Wspomnianemu unarodowieniu towarzyszyła też militaryzacja, widoczna również w kulturze. Najlepszym tego wyznacznikiem jest intensyfikacja produkcji filmów o LWP – w tym okresie na ekrany kin trafiły takie „superprodukcje” jak *Kierunek Berlin* i *Ostatnie dni* Jerzego Passendorfera czy *Jarzębina czerwona* Ewy i Czesława Petelskich, ale i komedia obyczajowa *Rzeczpospolita bab-ska*. Równoległe triumfy święcił młodzieżowy serial *Cztery pancerni i pies*. Wojsko w tym okresie wdzierało się do bardzo różnych sfer kultury popularnej – warto przypomnieć, że w 1969 r. wydano nawet nawiązujący do tego tom przygód Tytusa, Romka i A”Tomka zatytułowany *Tytus żołnierzem*. Pokazanie, że paroletni okres bardzo mocno nasycono kilkoma inicjatywami wprost związanymi z wojskiem, mogłoby dużo lepiej osadzić Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu w epoce.

Dodać można, że w wypadku filmów o wojsku z lat sześćdziesiątych ich cechą charakterystyczną jest rozbudowana strona muzyczna. W wielu z nich pojawiają się piosenki, zaś serial o załodze Rudego 102 był rozważany jako musical¹. Ostatecznie pojawia się w nim bardzo dużo piosenek, w czym zapewne leży zasługa płk. Janusza Przymanowskiego, scenarzysty serialu i tekściarza, zaangażowanego także w FPŻ. Czołówki filmów wojennych z tej epoki bardzo często też zawierają znane motywy muzyczne, głównie *Okę* i *Marsz 1. Korpusu*. Pokazuje to, że wojsko było rozśpiewane nie tylko na festiwalu, jasno też stawiło na „identyfikację muzyczną”.

Warto zresztą uzupełnić tę konstatację o jeszcze jeden wniosek. 29 czerwca 1966 r. sejmowa Komisja Obrony Narodowej przyjęła uchwałę w sprawie badań naukowych oraz popularyzacji tematyki wojny wyzwolenczej narodu polskiego (czyli II wojny światowej). Uchwała ta przedstawiała program zintensyfikowania oddziaływania na pamięć zbiorową społeczeństwa polskiego w duchu „unaradawiania komunizmu”². W uchwale i będącej jej podstawą analizie przygotowanej przez Główny Zarząd Polityczny WP³ znalazły się wnioski wskazujące na konieczność szerszego upowszechniania piosenki o tematyce patriotyczno-obronnej, m.in. przez druk popularnych śpiewników, większą liczbę wydawnictw fonograficznych czy częstszą emisję w radiu i telewizji⁴. Niewykluczone

¹ M. Łazarz, *Cztery pancerni i pies. Przewodnik po serialu i okolicach*, Wrocław 2006, s. 145–146.

² AAN, Kancelaria Sejmu, 679, Uchwała Komisji Obrony Narodowej podjęta na posiedzeniu w dniu 29 VI 1966 r., k. 123–133.

³ AAN, Kancelaria Sejmu, 679, Wojna wyzwolenicza narodu polskiego w badaniach naukowych, działalności popularyzatorskiej oraz świadomości społeczeństwa, k. 54–112.

⁴ *Ibidem*, k. 111. Podobne wnioski przedstawiono w analizie przeznaczony dla sejmowej Komisji Obrony Narodowej w 1964 r., poruszającej stosunek młodzieży do problematyki ludowej obronności (AAN, Kancelaria Sejmu, 549, Analiza postaw młodzieży i zadań wychowawczych w zakresie umacniania ludowej obronności, k. 239–240).

więc, że nawet jeśli idea Festiwalu Piosenki Żołnierskiej narodziła się lokalnie, to doskonale wpiętywała się w politykę wojska i PZPR i jako taka została rozwinięta.

Ciekawy jest poruszony przez Autorkę wątek „gwiazd Kołobrzegu”, czyli grona wykonawców, kompozytorów i autorów tekstów stale współpracujących z Festiwalem Piosenki Żołnierskiej. Artystów, dodajemy, znanych głównie w występów w Kołobrzegu, tworzących swoistą grupę uzależnioną od mecenatu wojska. W pracy niestety dość słabo wybrzmiało pytanie o tę współzależność. Warto byłoby odpowiedzieć na nie spójnie, na przykład w osobnym podrozdziale. Zamiast tego Karolina Bittner porusza ten wątek w bardzo różnych miejscach swojej książki. Analizuje np. listy Katarzyny Gaertner do GZP z 1989 r., w którym kompozytorka żali się na współpracę przy organizacji festiwalu (s. 62–63). Autorka recenzowanej monografii słusznie przytacza ten casus jako przykład „erozji FPŻ” pod koniec lat osiemdziesiątych, można go jednak pokazać jako dowód na to, co artyści zyskiwali na zaangażowaniu w Kołobrzegu. Gaertner skarżyła się m.in. na duże wymagania co do liczby kompozycji, zbyt skromną ofertę nagrania autorskiego koncertu, brak wydania płyty ze swoimi kompozycjami żołnierskimi, słabe promowanie piosenki *Rogatywka* w radiu czy nieangażowanie do wykonania gwiazd i pozostawianie ich mniej znanym artystom co, jak pisała Gaertner, „zaniżyłoby moją osobistą rangę artystyczną”. Wojsko dawało więc wiernym twórcom sławę, uznanie oraz wpływy – szkoda, że Autorka *Piosenki w służbie propagandy* zasygnalizowała to szczątkowo.

Osobnym problemem badawczym jest też sposób, w jaki do udziału w festiwalu przekonano (zmuszono?) najpopularniejsze gwiazdy, takie jak Czerwone Gitary, Breakout, Marylę Rodowicz, Annę Jantar czy Krzysztofa Krawczyka. Niewątpliwie opisanie tego jest sporym wyzwaniem, gdyż, jak słusznie zauważa Autorka, znani artyści wołają dzisiaj nie opowiadać o udziale w FPŻ, z punktu widzenia ich biografów również jest to temat trzeciorzędny.

Karolina Bittner zwraca uwagę na śpiewających w Kołobrzegu aktorów. Tu znowu przydatny wydaje się kontekst filmowy, gdyż wielu z nich grało w filmach wojennych bądź wcieliło się w żołnierzy. Oczywiście, w książce wspomniano o tym przy okazji Stanisława Mikulskiego (który na zawsze pozostanie Hansem Klossem), jednak i u innych autorów da się pokazać taki związek. Józef Nowak grał różne role w wielu filmach wojennych lat sześćdziesiątych (oraz wcielił się w główną rolę milicjanta w komedii *Wiosna panie sierżancie*), Wojciech Siemion zasłynął jako kapral Naróg w *Skąpanych w ogniu*, *Kierunku Berlin* i *Ostatnich dniach* Jerzego Passendorfera, a Andrzej Szajewski zagrał jedną z głównych ról we współczesnym dramacie, którego akcja rozgrywa się w wojsku, pt. *Czerwone berety*. Pojawianie się ich na scenie w Kołobrzegu było więc w pewnym sensie spójne z ich kreacjami filmowymi, dodatkowo uwiarygadniało ich w oczach widzów.

Rozdział drugi recenzowanej pracy poświęcony jest medialnej obecności FPŻ. Autorka relacjonuje relacje prasowe z festiwalu oraz prezentacje związanych z nim materiałów w radiu i telewizji. Bardzo ciekawa wydaje się konkluzja, że o wiele więcej głosów krytycznych znaleźć można było w prasie lokalnej, nie zaś w centralnych tytułach, programowo zadowolonych z imprezy w Kołobrzegu. Zresztą krytyka festiwalu w oficjalnej prasie to temat bardzo ciekawy. Jednocześnie jednak trudno zrozumieć wyodrębnienie tego rozdziału – zebrane materiały równie dobrze uzupełniłyby wcześniejszy opis historii FPŻ, wzbogacony o ujęcia problemowe, a więc np. spojrzenia krytyczne (opisy pozytywne są w tym wypadku dużo mniej ciekawe i sztampowe).

Problemem rozdziału o prasie jest też zakwalifikowanie do jednej kategorii bardzo różnych tytułów prasowych – obok „normalnych” (choć cenzurowanych i oficjalnych) tytułów prasowych analizowane są też publikacje z prasy wojskowej, które w prosty sposób stanowią przedłużenie oficjalnych pogadanek z zajęć politycznych i raczej kierowane były do żołnierzy. Czasem brakuje też zwrócenia uwagi na specyfikę poszczególnych głosów i tytułów. Żadnym komentarzem nie opatrzone np. cytatu: „Ten w Opolu, nazywa się Festiwalem Piosenki Polskiej, ale niewiele pozostało w jego programach prawdziwie naszych, swojskich pierwiastków. Dominują w nim od lat popłuczyny zachodnich mód w skomercjalizowanej muzyce rozrywkowej [...]. Tu w Kołobrzegu, znajdujemy wszystko to, co musi obiektywnego obserwatora doprowadzić do wniosku,

że prawdziwie polska piosenka, to piosenka żołnierska” (k. 83). Wyraźniejsze podkreślenie, że jest to fragment recenzji festiwalu w piśmie „Za Wolność i Lud”, wydawanym przez Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, reprezentujący nurt „unarađawiania komunizmu”, mógłby pokazać, że opinie o FPŻ były często bardziej deklaracją polityczno-światopoglądową niż opisem rzeczywistości.

Kolejny rozdział skupia się na piosence żołnierskiej, jej historii i funkcjach, jakie spełniała. Autorka przedstawia tutaj również zagadnienie kultury wojskowej, w tym innych festiwali, na których prezentowano piosenkę żołnierską – Festiwalu Pieśni Partyzanckiej w Kraśniku, Zespołów Estradowych WP oraz Zespołów Artystycznych WP w Połczynie-Zdroju. Bardzo dobrze też, że przedstawiono w tym miejscu wyniki badań nad recepcją kołobrzesckiej imprezy wśród żołnierzy.

W rozdziale czwartym Karolina Bittner analizuje teksty piosenek śpiewanych w Kołobrzegu, odtwarzając świat wyłaniający się z twórczości wyśpiewywanej co roku na FPŻ. Jest to bez wątpienia materiał bardzo wdzięczny, a w rozważaniach nad dyskursem propagandy PRL do tej pory teksty piosenek nie były chętnie eksploatowane przez badaczy. Jak się okazuje, oprócz tematów takich jak miłość Ojczyzny, II wojna światowa czy pozytywny obraz służby wojskowej (w myśl maksymy z jednego z hitów festiwalowych: „Niech tam kto mówi co chce, a my wiemy, że w wojsku nie jest źle”), pojawiały się także inne, które mogą mówić nam coś ciekawego o różnych obszarach rzeczywistości PRL. Ciekawe jest pokazanie bieżących kontekstów politycznych pewnych utworów (np. lat 1981–1982), chociaż szkoda, że Autorka nie zwróciła uwagi na kontekst koncertów z 1988 r., na których w ramach siedemdziesięciolecia odzyskania niepodległości pojawiły się pieśni z czasów II RP. Wspominając o nich skupiono się na zasadniczej różnicy między utworami z Kołobrzegu a pieśniami legionowymi (do czego nawiążę jeszcze później), pomijając fakt, że ich wykonanie było częścią dużej kampanii propagandowej schyłkowego PRL i próbą odświeżenia tradycji II RP na korzyść PZPR, której działacze po wielu latach zwalczania Józefa Piłsudskiego próbowali wykonać go politycznie⁵.

Jednocześnie warte uwagi są też fragmenty łączące się ze społecznym wymiarem historii PRL. Chodzi tu zwłaszcza o analizę „romansowego” wątku piosenki żołnierskiej, czyli miłości chłopaka w mundurze. „Żołnierz dziewczynie nie skłamię, chociaż nie wszystko jej powie” – śpiewał zespół No To Co w piosence *Po ten kwiat czerwony*, pokazując nieświadomie rozbudowany obraz relacji damsko-męskich. Jak ukazała to Karolina Bittner, piosenka żołnierska promowała wyraźne wzorce płciowe – żołnierza szczerze kochającego, a jednocześnie „zdobywającego” dziewczęta, oraz kobiety wiernie czekającego na „swojego chłopaka” i przede wszystkim starające się zdobyć dobrego kawalera („Nie żałujcie serca dziewczyny póki pragną was, życie tak króciutko trwa” – śpiewała w Kołobrzegu Anna Jantar). Można powiedzieć, że całość rozważań na temat świata przedstawionego w piosence żołnierskiej jest najmocniejszą partią książki *Piosenka w służbie propagandy*.

Część tę uzupełniają także osobne rozważania o cenzurze wojskowej (na podstawie akt GUKP -PiW) oraz widowiskach organizowanych w Kołobrzegu i będących swoistą lekcją historii oraz promocją wojska wśród widzów na miejscu i oglądających spektakl w telewizji. Znalazł się tu również rozdział o graficznych przedstawieniach festiwalu, który, jak wspomniane wcześniejsze partie o prasie, bardziej pasowałby do pierwszej części książki.

Ostatni rozdział recenzowanej pracy poświęcony jest pamięci o kołobrzesckim festiwalu, piosence żołnierskiej po 1989 r. oraz dyskusji nad reaktywacją FPŻ. Zwłaszcza ostatnie partie tekstu dostarczają ciekawego materiału do rozważań nad pamięcią o PRL i swoistego traktowania niektórych elementów tamtej rzeczywistości w formule karnawałowo-festynowej, a więc odpolitycznionej i zwracającej uwagę na aspekty kulturowe, co wiąże się ze swoistą „bareizacją” tej epoki. Jak

⁵ Zob. A. Paczkowski, *Przeszłość jako obszar starcia o legitymizację – manewry obronne PZPR w okresie finalnego kryzysu systemu*, w: *Meandry legitymizacji. Studia i analizy*, red. I. Pańków, Warszawa 2011, s. 21–34.

wspomniano na wstępie, Karolina Bittner staje w tej dyskusji jasno po stronie krytycznej wobec „pozytywnej legendy FPŻ”, podkreślając wyraźnie propagandowy charakter tej imprezy.

W podsumowaniu Autorka podkreśla też, że festiwal kołobrzeski był imprezą „z góry skazaną na klęskę”, a piosenka żołnierska tam prezentowana była czymś zupełnie innym niż tradycyjne polskie pieśni patriotyczno-wojskowe jak *Czerwone maki na Monte Cassino*, *Pierwsza Brygada* czy *Przybyli ulani pod okienko*. Oprócz propagandowego aspektu kołobrzeskich przebojów zdaje się też zwracać uwagę na ich kiczowaty, rozrywkowy charakter. Nie chcę oceniać, które piosenki są wartościowe, które zaś nie. Po pierwsze jednak zwróciłbym uwagę na to, że piosenki kołobrzeskie są w swojej formie ludyczno-zabawowe, gdyż tak wyglądał wówczas główny nurt kultury polskiej. Równocześnie zaś tradycyjne pieśni z czasów II RP czy II wojny światowej pokryły się już patyną historii i legendą heroicznej przeszłości, stąd traktujemy je jako lepsze i wyjątkowe. Po drugie zaś, warto zwrócić uwagę na charakterystyczny rys całej omawianej twórczości – obraz żołnierza-Polaka jako wiernego i dzielnego patrioty. Adam Wojdak w *Rogatywce* śpiewał: „Twój najlepszy żołnierz, Polsko, dzielny chłopak, zuch. Nie ma takiej strony świata gdzie by nie szedł w bój”. Daniel Kłosek w *Mysmy są wojsko* zapewniał zaś: „Kule ominiemy, fronty przełamamy, nie zginęła Polska, póki my żyjemy”. Te przykłady pokazują, że PRL-owska piosenka żołnierska była osadzona w pewnym tradycyjnym schemacie opowiadania o Polaku-dzielnym wojaku, wyrastającym jeszcze z romantyzmu.

Trudno też zgodzić się z zarzutem Autorki, że piosenki z FPŻ nie pokazywały ciemnej strony służby wojskowej bądź prawdziwych żołnierskich problemów. Żadna piosenka twórczości oficjalnej, reprezentującej instytucje takie jak wojsko, nie pokazuje na serio niedostatków tej instytucji, gdyż wszystkie tego typu utwory spełniają funkcję wychowawczą i propagandową (rozumianą w tym wypadku jako budowa wizerunku). Refleksja nad żołnierskim trudem zarezerwowana jest raczej dla twórczości niezależnej – poetyckiej bądź buntowniczej (np. punkowej).

Autorka przy analizie jednej z piosenek pisze o „pilotach – chłopakach w czerwonych beretach” (s. 178), popełniając przy tym błąd, gdyż w polskiej armii charakterystyczny czerwony beret noszą wojska powietrznodesantowe (cytuje zresztą obok fragment piosenki: „Tam dotrzemy, tam spadniemy [wyróżnienie – T.L.], starczy rozkaz a my start [...]. W czerwonych beretach chłopaki”, jasno wskazujący na spadochroniarzy). Zresztą, Autorka nie ma szczęścia do tej formacji, bo w innym miejscu pisze o „karatekach z 6. Pułku Brygady Powietrzno-Desantowej” (s. 61) – chodzi tu najpewniej o 6. Pomorską Brygadę Powietrzno-Desantową. Wskazane usterki nie zasługiwałyby na wzmiankowanie w recenzji, można uznać je jednak za wyraz szerszej tendencji. W recenzowanej pracy, poświęconej wojsku jest ono... dość słabo widoczne. Autorka analizowała materiały GZP i czytała prasę wojskową, nie widzi jednak szerszego kontekstu. Z jednej strony tego, że rejon województwa koszalińskiego i najbliższych okolic to nie tylko ziemia związana z LWP historycznie (Wał Pomorski), ale także praktycznie – w miastach i miasteczkach tej części Polski stacjonowała ogromna masa wojska (w samym Kołobrzegu kilka pułków, nie mówiąc o innych jednostkach), bardzo mocno wpływając na życie na terenie, na którym odbywał się Festiwal Piosenki Żołnierskiej.

Jednocześnie armia to zarówno instytucja polityczna i zaangażowana w propagandę, jak i instytucja, z którą stykała się znaczna część młodych mężczyzn odbywających służbę zasadniczą. Doświadczenia kontaktu z wojskiem (czy osobistego przy okazji służby, czy w ramach jego zaangażowania na rzecz społeczeństwa) budowało jego swoisty prestiż społeczny, widoczny m.in. w badaniach Ośrodka Badania Opinii Publicznej, które pokazywały, że LWP cieszy się najwyższym zaufaniem spośród instytucji związanych z systemem komunistycznym. Autorka też mimochodem, jakby dla formalności, przyznaje, że działalność artystyczna w wojsku mogła być elementem odcierania się od codzienności służby (s. 137), zupełnie nie dostrzegając społecznego wymiaru pobytu w wojsku oraz pewnego dysonansu między tym, co oficjalne „na górze” i tym, co rzeczywiste „na dole”. Szkoda, że w pracy o Festiwalu Piosenki Żołnierskiej, a więc o instytucji firmowanej przez wojsko, tak słabo zauważono właśnie armię.

Ocena pracy Karoliny Bittner pt. *Piosenka w służbie propagandy* nie jest łatwa. Autorka rzetelnie zebrała spory materiał na temat kołobrzeskiego festiwalu i przede wszystkim przedstawiła solidnie opracowany opis jego historii od zainicjowania imprezy do 1989 r. Część wskazanych wyżej elementów publikacji jest bardzo ciekawych, inne sygnalizują istotne problemy. Jednocześnie książka po lekturze pozostawia niedosyt w warstwie interpretacyjnej i osadzeniu opisywanego zjawiska w rzeczywistości epoki i polityki komunistów. Podkreślenie propagandowego charakteru festiwalu jest bez wątpienia ważne, zebranemu materiałowi można jednak postawić wiele innych pytań. W 1976 r. Nina Urbano śpiewała: „Wszystkie barwy lipca znajdziesz w Kołobrzegu”. Festiwal Piosenki Żołnierskiej okazuje się wart znajdowania kolejnych wątków mogących powiedzieć nam coś ciekawego o historii PRL.

Tomasz Leszkowicz